

*Andrzej Drzycimski: Po filmie o Westerplatte mam uczucie niesmaku (str. 7)*

## **Wojskowa banda na Westerplatte**

**Na plakacie filmu "Tajemnica Westerplatte" czytamy pytanie: Tak było naprawdę? Naprawdę było tak, jak w tym filmie?**

Jak każdy film, tak i ten jest pewną wizją scenarzysty i reżysera. Jako historyk mogę powiedzieć, że poza scenami, które miały wtedy miejsce, pojawiły się też kompletnie nieprawdziwe, absurdalne. Najbardziej zabolą mnie scena rozstrzeliwania dezertersów.

## **Wyssana z palca?**

Nic takiego nie miało miejsca. Tych, którym w filmie przypisano rolę żołnierzy, rozstrzeliwujących własnych kolegów, osobiście znałem. To byli wspaniali ludzie. Eugeniusz Grabowski na przykład, dowcipny, otwarty człowiek. Wyobraża pan sobie, że mógłby żyć z taką traumą? To dla mnie strasznie bolesna, nieprawdziwa scena.

## **Bardziej bolesna i nieprawdziwa, niż scena z wywieszeniem białej flagi drugiego dnia?**

Ta flaga to już tak ograny schemat. Nie mam już słów, żeby to prostować. Wystarczy przestudiować dokumentację niemiecką, żeby dojść do przekonania, że nic takiego się nie wydarzyło.

## **A Chochlewowi udało się coś oddać w filmie prawdziwie?**

Dobrze oddano w filmie to, że wiedzę o tym, co czeka Westerplatte, miał jeden tylko człowiek - major Henryk Sucharski.

## **A jego załamania po bombardowaniu drugiego dnia nie wykoślawiono?**

Po bombardowaniu Sucharski zwołał odprawę oficerów, żeby zastanowić się, co dalej robić. I rzeczywiście podjął decyzję o kapitulacji. Dlaczego? Wszyscy byli przekonani, że żołnierze w wartowniach zginęli. Łączność była zerwana, dopiero po jakimś czasie gońcy mogli dostarczyć informacje, jaki jest stan. Wydawało się też pewne, że Niemcy wyprowadzą zaraz atak. Ale nie zrobili tego. A wie pan dlaczego?

## **Dla mnie to zagadka.**

Nie dziwię się, bo film tego nie wyjaśnia. Niemcy pierwszego dnia ponieśli takie straty, że nie mogli się po tym pozbierać.

## **W filmie tego nie widać, bo Polacy najmniej walczą w nim z Niemcami, o wiele bardziej między sobą. Czy nie na tym polega zasadniczy fałsz filmu?**

Zgadzam się z panem. Przywołajmy rzeczy podstawowe. Kompania wartownicza na Westerplatte była jedynym oddziałem Wojska Polskiego poza granicami Rzeczypospolitej. Żołnierze do tego oddziału byli wybierani z wybieranych i specjalnie szkoleni. Tak samo kadra podoficerska. Oficerowie przechodzili takie testy, że nie wiem, czy przeszliby przez nie dzisiaj wojskowi. Sucharski walczył w I wojnie i w wojnie polsko-bolszewickiej. Młodszy oficerowie to pierwsze pokolenie niepodległej, wychowane w żołnierskim etosie I wojny i wojny o granice Polski.

## **W filmie tego też nie widać.**

W filmie oficerowie wyglądają na pijaczków. Ja nie twierdzę, że byli abstynentami, ale zachował się regulamin, w którym określano, jaki jak można pic w kasynie podoficerskim i oficerskim. I nie można było pić, ile ma się ochotę. Wiadomo też, że w czasie walk roznoszono do wartowni nie tylko kawę czy herbatę, ale i alkohol. To byli normalni żołnierze. A w filmie pokazuje się ich jako jakąś bandę. Patrzyłem na to i... Nie, nie powtórzę tego, co pomyślałem. Mogę tylko powiedzieć: w jakiej głowie mogło się coś takiego uroić?

**W głowie Pawła Chochlewa, wyjaśniam. Widać w jego filmie intencję rewizji mitu Westerplatte.**

Jakoś nie mogę tego odczytać. Jako to rewizja pokazywać, że Wojsko Polskie było bandą?

**Pokazując w osobach kapitana Dąbrowskiego i majora Sucharskiego dwa rodzaje patriotyzmu, pragmatycznego i straceńczego.**

Oni obaj byli pragmatykami. Nie róbmy z nich ani romantyków, ani pozytywistów. To byli normalni oficerowie, którzy wiedzieli, że do określonego zadania mają taką a nie inną grupę żołnierzy, wyposażonych w najlepszą broń, jaką wtedy dysponowało polskie wojsko. Przygotować tych żołnierzy do walki - taki był jedyny pragmatyczny cel. Cel osiągnięty.

**W rzeczywistości była to zatem para wojskowych pragmatyków. W filmie, nie miał pan takiego wrażenia, to typki cokolwiek psychodeliczne?**

Na tym polega chyba największe nieszczęście tego filmu. Postacie Sucharskiego i Dąbrowskiego fantastycznie obroniłyby się w filmie same. Jeden prostego chłopskiego pochodzenia, drugi z rodowodem sięgającym Dąbrowskiego, twórcy Legionów. Wystarczyłoby to wszystko pokazać. A reżyser wymyślił takie psychologizacje, które powodują, że obie te postacie są momentami papierowe.

**Ja bym powiedział groteskowe. Ale jednej sceny bym bronił, tej, w której żołnierze z placówki fort rzucają się do jakiegoś absurdalnego szturm na bagnety. Miało to w sobie coś z Samosierry.**

Tylko że to było kompletnie niezgodne z funkcjonowaniem tej placówki.

**Mówi Pan z dużymi emocjami.**

Mam po tym filmie uczucie niesmaku. Po raz kolejny zniekształcono coś, co jest niezwykle symboliem, mającym do tego szeroką dokumentację polską i niemiecką. Wokół tego symbolu można by wspaniale zbudować różne napięcia i emocje, bo wszystko w nim jakby jest, niczego nie trzeba udziwniać. Tymczasem co młody widz wyniesie z tego filmu? Że na Westerplatte polscy żołnierze prali się po pyskach. O co ci żołnierze walczyli? Nie wiemy tego. Pada raz słowo honor. Ale tam walczone o coś więcej niż tylko honor. A w filmie jest tylko jakaś banda.

**Zamiast więc mitu Westerplatte mamy w filmie...**

Mam wojsko, którego nie ma, oficerów z odjazdami i nieprzygotowaną obronę. A przecież na Westerplatte wszystko było znakomicie przygotowane. To był sukces polskiej myśli wojskowej. I polskiego uzbrojenia.

**Intencje deheroizacji mitu można zrozumieć. Ale wykonania nie.**

Powiem coś na koniec. Mój wnuk chodzi do pewnej znanej szkoły w Trójmieście. W 2009 roku mieliśmy okrągłą rocznicę Września. Wnuk przyszedł wtedy do mnie i zapytał: dziadku, jak to było z tym Westerplatte? Ten Sucharski to był tchórz? Pan nam tak na lekcji powiedział.

**I co pan powiedział wnukowi?**

Pojechałem z wnukiem na Westerplatte. Zwyczajnie. Chodziliśmy tam, pokazywałem mu i tłumaczyłem, jak to było. Spojrzał inaczej.